

Kryzys wokół Donbasu. Między blefem a wojną

Krzysztof Nieczypor, Andrzej Wilk, Piotr Żochowski

W ostatnich dniach marca przedstawiciele ukraińskich władz (m.in. prezydent Zełenski) oraz wojska poinformowali o przygotowywaniu przez Rosję szeroko zakrojonych zbrojnych prowokacji przeciwko Ukrainie. Według głównodowodzącego Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Rusłana Chomczaka armia rosyjska zgromadziła w przygranicznych obwodach oraz na terytoriach okupowanych 28 batalionowych grup taktycznych (pododdziałów przygotowanych do prowadzenia działań zbrojnych; liczebność jednej grupy to ok. 800 żołnierzy), a w najbliższym czasie ich liczba ma wzrosnąć o kolejnych 25 grup. Według Głównego Zarządu Rozpoznania Ministerstwa Obrony Ukrainy (wywiadu wojskowego) Rosja przygotowuje się do rozmieszczenia regularnych wojsk w okupowanej części Donbasu (obecnie w formacjach tzw. Donieckiej i Ługańskiej Milicji Ludowych służy ok. 28 tys. żołnierzy) oraz zwiększenia swojej obecności na Krymie (obecnie 32,7 tys. żołnierzy i marynarzy Sił Zbrojnych FR). Ukraiński wywiad wojskowy nie wyklucza wprowadzania – pod pretekstem ochrony obywateli FR – wojsk rosyjskich na terytorium Ukrainy także poza obszarami już okupowanymi.

Informacje o zwiększeniu obecności rosyjskich oddziałów pojawiły się w okresie wzrostu liczby incydentów zbrojnych oraz ofiar (w marcu po obu stronach zginęło 18 osób). Wywołały one zaniepokojenie na Zachodzie, a ich skutkiem była aktywna komunikacja Kijowa z partnerami zagranicznymi – m.in. doszło do pierwszej bezpośredniej rozmowy telefonicznej prezydentów Wołodymyra Zełenskiego i Joego Bidena, podczas której amerykański przywódca zapewnił o wsparciu USA na rzecz przeciwdziałania rosyjskiej agresji. Z kolei Niemcy i Francja we wspólnym oświadczeniu wyraziły poparcie dla ukraińskiej niezależności i integralności terytorialnej w uznanych prawem międzynarodowym granicach. Podobne deklaracje złożyli Sekretarz Generalny NATO oraz premier Wielkiej Brytanii.

Oświadczenia Kijowa oraz zintensyfikowana ukraińska kampania informacyjna wskazująca na wzmożoną aktywność Sił Zbrojnych FR spotkały się ze zdecydowanym, krytycznym odzewem Moskwy. Rosyjscy politycy oskarżyli władze Ukrainy o prowadzenie polityki zmierzającej do sprowokowania konfliktu zbrojnego w interesie USA oraz zerwania rozmów w ramach trójstronnej grupy kontaktowej ws. pokojowego rozwiązania sytuacji w Donbasie. 1 kwietnia minister spraw zagranicznych FR Siergiej Ławrow oświadczył, że odpowiedzialność za zaostrzenie sytuacji na wschodzie Ukrainy ponosi Kijów, i zarzucił prezydentowi Zełenskiemu dążenie do poprawy swoich wyników w sondażach. Ponadto 6 kwietnia wezwał Berlin i Paryż do niezwłocznego wywarcia presji na Kijów w związku z zaostrzeniem sytuacji w Donbasie. Podkreślił przy tym, że Rosja jest rozczarowana reakcją

Zachodu na zwiększanie przez Ukrainę obecności wojskowej na linii rozgraniczenia. Tego samego dnia rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow skrytykował Kijów za działania na rzecz zacieśnienia współpracy z NATO, zwracając uwagę, że może to doprowadzić do wybuchu kryzysu wewnętrznego na Ukrainie. Z kolei wiceminister spraw zagranicznych FR Siergiej Riabkow, relacjonując swoje kontakty z administracją w Waszyngtonie, stwierdził, że Moskwa ostrzegła USA przed dalszym wspieraniem antyrosyjskich posunięć Kijowa.

Komentarz

- Działania Sił Zbrojnych FR w rejonach graniczących z Ukrainą i na okupowanym Krymie nie wykraczają poza scenariusz obserwowany w ostatnich latach w ramach finalnej fazy zimowego okresu szkolenia (do końca maja). Jednocześnie kwestią otwartą pozostaje decyzja Rosji o przeprowadzeniu operacji, przed którą ostrzega strona ukraińska, a do której – z wojskowego punktu widzenia – Moskwa jest gotowa bez dodatkowych przygotowań i ściągnięcia sił z innych rejonów. Taki wariant nie jest wykluczony, posiadany potencjał Sił Zbrojnych FR przy granicy z Ukrainą sprawia bowiem, że w każdym momencie są one zdolne do ograniczonego zaangażowania w zależności od decyzji politycznej Kremla.
- Nie można wykluczyć, że ostrzeżenia formułowane przez ukraińskie władze i wojskowych stanowią nie tylko informację o rzeczywistych zamiarach/przygotowaniach armii rosyjskiej, lecz są także elementem polityki Kijowa obliczonej na mobilizowanie partnerów zachodnich do większego poparcia i przełamania pata w negocjacjach dotyczących rozwiązania konfliktu w Donbasie. Nie bez znaczenia dla Kijowa wydaje się również kryzys w relacjach Rosji z Zachodem na tle próby zamordowania Aleksieja Nawalnego. Ośmielił on władze ukraińskie do radykalniejszych kroków wobec Moskwy, za jakie należy uznać nałożenie sankcji na niektórych prorosyjskich polityków, jak np. na Wiktora Medwedczuka i jego aktywa medialne. W kontekście działań informacyjnych Kijowa należy postrzegać nagłaśnianie przez stronę ukraińską rozpoczętego 1 kwietnia poboru wiosennego w okupowanej części Donbasu (co jest procedurą standardową dla większości obszaru posowieckiego, w tym Ukrainy), a wcześniej informacje o prowadzonej na okupowanych terenach mobilizacji rezerwistów (wpisującej się w ćwiczenia mobilizacyjne prowadzone w armii rosyjskiej).
- Co najmniej od początku br. w stosunkach rosyjsko-ukraińskich można zaobserwować znaczące zwiększenie stopnia agresywności przekazu, którego głównym elementem jest możliwość zbrojnej konfrontacji na okupowanych przez Rosję terenach. Wynika ono z zaostrzenia sytuacji militarnej w Donbasie, obserwowanego od końca ub.r. wskutek *de facto* zerwania trwającego od 27 lipca zawieszenia broni (szerzej zob. infografika poniżej). Innym powodem jest niepowodzenie wszelkich prób przełamania pata negocjacyjnego w sprawie rozwiązania konfliktu w tym regionie. Ostatnia tego typu inicjatywa – zaproponowana na początku 2021 r. przez Niemcy oraz Francję i dotycząca realizacji kolejnych punktów porozumień w ramach tzw. kłastrów – zakończyła się fiaskiem na skutek niezgody Rosji w kwestii procedury uzgadniania nowego planu oraz po ujawnieniu przez Kreml szczegółów negocjacji mediom.
- W tej sytuacji władze w Kijowie zdecydowały się na usztywnienie stanowiska, dążąc do zmiany dotychczasowego formatu rozmów pokojowych. W tym celu Ukraina od kilku

miesiący wyraża nadzieje na większe zaangażowanie Zachodu w proces negocjacyjny oraz bezpośredni udział w nim Stanów Zjednoczonych. Służyć temu miały przedstawiony pod koniec marca apel prezydenta Zełenskiego o wsparcie Ukrainy przez europejskich partnerów w przeciwdziałaniu rosyjskiej agresji oraz rezolucja Rady Najwyższej wzywająca społeczność międzynarodową do zwiększenia presji na Federację Rosyjską. Wsparcie Kijowa przez zachodnich polityków, przede wszystkim Bidena (o rozmowę z nim Zełenski zabiegał od stycznia), jest doraźnym sukcesem prezydenta i będzie propagowany na arenie wewnętrznej.

- Postawa Moskwy w dużej mierze wpisuje się w wojnę psychologiczną prowadzoną przeciwko Ukrainie i Zachodowi. Demonstracyjne ruchy armii czy prowadzenie stałych ostrzałów na linii rozgraniczenia mogą służyć sprowokowaniu wojsk ukraińskich do otwarcia ognia, co pozwoliłoby Kremlowi na oskarżenie Ukrainy o dokonanie aktu agresji. Ważnym elementem podtrzymywania atmosfery napięcia jest działalność rosyjskich mediów, mająca często charakter dezinformacyjny. Konsekwentne dezawuowanie polityki Kijowa i podkreślanie „awanturnictwa” prezydenta Zełenskiego ma skłonić Zachód do rozmów z Rosją na temat powstrzymania ukraińskich władz i ograniczenia działań o charakterze „antyrosyjskim”. W tym celu Moskwa chce stworzyć wrażenie, że z winy Kijowa możliwa jest „niezamierzona” eskalacja konfliktu w Donbasie, co ma być dodatkowym argumentem do debaty w kwestii Ukrainy. Sygnałem, że Kreml liczy na taki rozwój wypadków, była przeprowadzona 31 marca rozmowa kanclerz Niemiec i prezydenta Francji z przywódcą Rosji, w trakcie której ten ostatni podkreślił swe zaniepokojenie eskalowaniem przez Kijów sytuacji w Donbasie. Tym samym, wobec postępującego ochłodzenia stosunków z Zachodem, Moskwa jest zainteresowana wykorzystaniem wzrostu napięcia wokół Ukrainy do zmuszenia USA i kluczowych państw UE do dialogu z Rosją, optymalnie zaś – do oferowania jej ustępstw w zamian za uspokojenie sytuacji.